

# Tazbirowa, Julia

---

## "The American Historical Review", New York-London 1946-1954 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 46/1-2, 256-262

---

1955

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

„The American Historical Review“, A Quarterly, American Historical Association, Richmond, Virginia — Nowy York — Londyn 1946—1954.

„American Historical Review“ należy do czołowych czasopism historycznych Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jest to oficjalny organ American Historical Association, towarzystwa starego, bo liczącego sobie już 70 lat istnienia, grupującego około 6 000 członków, przyznającego rok rocznie szereg nagród za prace naukowe z dziedziny historii.

Podstawą niniejszego przeglądu są roczniki „American Historical Review“ z lat 1946—1954. Różnorodność tematyki umożliwiła ocenę głównych kierunków historiografii amerykańskiej, a znane skądinąd nazwiska autorów pozwalają na uznanie dorobku tego czasopisma za reprezentatywny dla nauki historycznej w USA.

Mimo że „American Historical Review“ nie zajmuje się specjalnie żadną epoką historyczną, znakomitą większość stanowią pozycje dotyczące ostatnich kilkudziesięciu lat, natomiast artykuły o epokach wcześniejszych ukazują się znacznie rzadziej. Sądząc po dziale recenzji tematyka ta jest wspólna dla całego dziejopisarstwa amerykańskiego. Większość recenzowanych pozycji odnoszących się do okresu wcześniejszego niż połowa XIX wieku są to dzieła historyków europejskich. Poważną pozycję stanowią rozważania teoretyczne i metodologiczne, będące zazwyczaj podsumowaniem toczących się na ten temat dyskusji.

Materiał ten pozwala na dość dokładną analizę tendencji, osiągnięć i wartości imperialistycznej historiografii amerykańskiej. Pozwala wykazać, że nie cofa się ona przed teoretycznym usprawiedliwieniem konkretnych posunięć polityki Stanów Zjednoczonych. Brak jej perspektyw rozwojowych, niezdolna jest do stworzenia nie tylko prawdziwej, ale nawet prawdopodobnej hipotezy, tłumaczącej mechanizm funkcjonowania społeczeństwa ludzkiego. Pozwala na stwierdzenie, że burżuazyjna historiografia w dobie imperializmu, rozporządzająca dokładnie opracowanymi metodami pracy nad źródłami, mająca w swym dorobku szereg dyskusji nad sposobem tworzenia konstrukcji nie jest zdolna do wykrycia jakichkolwiek praw rządzących społeczeństwem ludzkim, a tym samym do zrozumienia opisywanej przez siebie przeszłości. Przy absolutnej negacji marksistowskiej metody naukowej, jak również opierającej się na niej nauki historycznej wszelkie próby podejmowane w kierunku sformułowania naukowych praw rozwoju historycznego z góry skazane są na niepowodzenie.

Przeglądając roczniki „American Historical Review“ już na przestrzeni kilku lat powojennych (1946—1954) możemy stwierdzić uwstecznienie we wszystkich dziedzinach wiedzy historycznej. Artykuł wstępny ze stycznia 1949, będący według stałych zwyczajów pisma wytyczną badań na cały rok, przynosi czysto idealistyczną koncepcję interpretacji historycznej. Autor, ówczesny prezes<sup>1</sup> American Historical Association, Kenneth Scott Latourette przedstawia pod znamionym tytułem

<sup>1</sup> Autorem artykułu wstępnego, zawierającego teoretyczne wskazówki dla badań historycznych jest zawsze prezes American Historical Association wybrany w grudniu poprzedniego roku na zjeździe towarzystwa.

„The Christian understanding history“ czysto fideistyczną koncepcję pojmowania dziejów. Domaga się on przyjęcia za fakt nadprzyrodzoneści historii biblijnej, widzi bezpośredni wpływ opatrności boskiej na bieg dziejów, które interpretuje jako kolejne fazy realizowania królestwa bożego na ziemi. Trudno zaiste wykrywać prawa naukowe, jeżeli z góry wiadomo, że motorem dziejów jest opatrność boska. Natomiast w niespełna rok później (t. 55/1) Leo G e r s h o y podaje inną interpretację dziejów. Referując poglądy Carla B e c k e r a autor przychyliła się do jego koncepcji, że jedynym źródłem postępu jest siła, która „jakkolwiek nieraz była i będzie znów niszcząca, jednak bez niej nie może być postępu w przyszłości; jeżeli nawet postępu już nie będzie — siła pozostanie“<sup>2</sup>. Nie jest rzeczą przypadku, że w tym właśnie okresie kilkakrotnie anonsowana jest książka Beckera, zawierająca szczegółowy wykład jego teorii, opartej na analizie specjalnie zestawionego materiału historycznego. Amerykańskiej polityce zagranicznej, głoszącej tezę występowania „z pozycji siły“ potrzebna była teoretyczna podbudowa, usprawiedliwiająca to stanowisko, a praca Beckera wymagania te spełnia.

Leo Gershoy głosi jeszcze inną tezę, również oświeclającą tendencje amerykańskiej historiografii. Twierdzi mianowicie, że dzieje są wytworem działalności jednostek realizujących własne, egoistyczne cele, natomiast masa społeczeństwa stanowi czynnik hamujący rozwój (t. 55/1, s. 27: *the chance operation of individual self-interest and the unorganized pressure of mass opinion, greivously depressed him*).

W tym samym roku 1950 (t. 55/3, s. 503—529) zamieszczono artykuł Ch. M c A r t h u r D e s t e r a, podważający w ogóle rację bytu historii jako nauki. Autor neguje możliwość obiektywnego poznania historycznego twierdząc, że jest ono jedynie wynikiem indywidualnych zapatrywań badacza. W związku z tym uważa, że nie istnieją żadne prawa historycznego rozwoju społeczeństw.

Odmienne nieco poglądy głosi S. E. M o r i s o n w artykule wstępnym ze stycznia 1951 (t. 56/2). Przypuszcza mianowicie, że obiektywizm jest możliwy w stosunku do epok bardziej od naszych czasów odległych, ponieważ w tych sprawach badacz nie jest rzekomo zaangażowany osobiście, patrzy na epokę z perspektywy historycznej, co pozwala mu stworzyć jej obraz zgodny z istniejącą niegdyś rzeczywistością. Autor nie zauważa jednak, że inne tezy wypowiedziane w ramach tego samego artykułu podważają słuszność zreferowanej poprzednio. Najniebezpieczniejsze są dla niej wywody precyzujące zagadnienie perspektywy historycznej. Morison słusznie twierdzi, że ujmowanie rzeczywistości historycznej przez współczesnego badacza nie pokrywa się z obrazem jaki mieli ludzie żyjący w epoce badanej, nie wzbogaceni wiedzą o tym, co działo się w następujących po niej wiekach. Stąd już tylko krok do stwierdzenia, że oświetlenie przez późniejsze wydarzenia zniekształca obraz epoki badanej. Wynika z tego również, że historia jest wyłącznie sądem współczesnego pokolenia o przeszłości, nie odbijającym obiektywnego obrazu tej przeszłości. Oczywiście nie ma mowy o wykrywaniu praw rozwoju historycznego, bo autor nie dopuszcza możliwości ich istnienia.

Z przytoczonych wywodów wynika, że imperialistyczna nauka historyczna znajduje się w głębokim impasie. Jej programem pozytywnym są antynaukowe, pseudofilozoficzne koncepcje historiograficzne, których polityczną treść można odkryć bez większego wysiłku. Większość natomiast cytowanych tez wskazuje na fakt, że historiografia zachodnia jest głęboko bezradna wobec problemu stworzenia konstrukcji historycznej. I nie pomoże tu uciekanie do odległej przeszłości, jak to wbrew przeważającej na łamach „American Historical Review“ tematyce doradza Morison

<sup>2</sup> AHR t. 55/1, s. 23: *Destructive it had often been and threatened to be again... without power there could have been no progress.*

(t. 56/2, s. 264 nn). Teoretycy i badacze przyznają ostatecznie, że wykrycie praw lub tylko prawidłowości rozwoju przekracza możliwości poznawcze reprezentowanej przez nich nauki.

Wielką rolę odgrywa teza o wyższości tzw. kultury atlantyckiej nad wszystkimi innymi i związane z nią poczucie wyższości w stosunku do innych narodów. Już artykuł wstępny pióra Carltona J. H. H a y e s ze stycznia 1946 (t. 51/2, s. 216) wykazuje, że misją Stanów Zjednoczonych jest utrzymanie granic tej kultury. Autor utożsamia kulturę atlantycką z kulturą „prawdziwej Europy“ czyli Europy zachodniej i przeciwstawia ją wszelkim innym kulturom ludzkim jako posiadającą nieporównywalne wartości. W rok później (t. 52/2, s. 231—246) Sidney B. F a y w artykule „The idea of progress“ stwierdza, że cywilizacja zachodnia jest jednym pasmem triumfów i powodzeń we wszystkich dziedzinach i w związku z tym odznacza się szczególną trwałością. Podczas gdy inne kultury mogą upadać i ginąć, ta jedna wykazuje szczególną żywotność i umiejętność przetrwania (t. 52/2, s. 246: *Other civilisations may have declined and died but Western civilisation has shown a peculiar vitality*). Nie wiemy co prawda na czym opiera autor artykułu swoje tak głębokie przeświadczenie o nienaruszalności reprezentowanej przez siebie kultury, bo w tekście nie jest to sprecyzowane. Wiemy natomiast, że za główne zagrożenie jej niebezpieczeństwo uważa „marksistowski socjalizm“ i ubolewa, że wypadki lat ostatnich skłaniają niektórych do wiązania się z tą ideologią. Piewcą kultury atlantyckiej jest również propagator tezy, że motorem postępu jest siła — Leo Gershoy.

Przynależność do tak wspaniałego i jedyne na świecie kręgu kultury nakłada specjalnie wielkie obowiązki. Szczególną rolę mają tu do odegrania historycy, których obowiązkiem jest przygotowanie moralne i psychiczne społeczeństwa do czekających je wielkich zadań. Odpowiedzialność tę czuje wyraźnie wspomniany już S. E. Morison. Potępia on ostro wszelką akcję na rzecz obrony pokoju, podejmowaną przez część uczonych amerykańskich, w tej liczbie również i historyków. Dowodząc, że dla rzeczywistego oddalenia groźby wojennej działalność ta nie ma żadnego znaczenia, oskarża ich o demobilizowanie społeczeństwa i zniechęcanie go do jakichkolwiek wojen (t. 56/2, s. 266—267). Taki stosunek do narastającego na całym świecie ruchu obrońców pokoju pozwala zaliczyć autora wypowiedzi do ideologów obozu najbardziej drapieżnego kapitału imperialistycznego. Nie pozwala też ludzić się co do nastawienia pisma, umieszczającego tego rodzaju stwierdzenie w artykule programowym. Szczególnie znamienne zaś było głoszenie tych tez w okresie rosnącego oburzenia z powodu amerykańskiej agresji w Korei. Jego koledzy posuwają się jeszcze dalej. W styczniu 1950 Conyers R e a d wskazuje wyraźnie na amerykańskich wrogów w wielkiej misji przebudowy świata. Stwierdza, że propaganda na rzecz pokoju była główną przyczyną upadku Francji w r. 1940 (t. 55/2, s. 282) i obawia się, że Anglosasi nie są nieczuli na tego rodzaju wpływy. O propagandę antywojenną obwinia zaś głównie komunistów, chcąc w ten sposób osłabić jej ogólnopostępowe znaczenie w oczach swych czytelników.

Należałoby jednak zapytać, z której strony Morison widzi zagrożenie dla swego kraju, jaką mianowicie wojnę uważa za nieuniknioną. Odpowiedź daje sam autor. Zdaniem jego „każdy musi przyznać, że z tych wartości, które Amerykanie cenią najbardziej, jak niezależność, wolność, jedność czy też ekspansja na zachód, żadna nie może być osiągnięta lub zachowana, jeśli nie znajdą się ludzie gotowi o nią walczyć“ (t. 56/2, s. 267)<sup>3</sup>. Wyjątkowo głębokiego cynizmu i zakłamania dowodzi fakt zestawienia na tej samej płaszczyźnie w jednym zdaniu idei umiłowania wolności

<sup>3</sup> AHR t. 56/2, s. 267: *one must admit, that few of the things Americans value most, such as independence, liberty, union or westward expansion, could not have been won or secured unless men had been willing to fight for them.*

i niezależności własnego narodu z ideą ujarzmania innych. Z zestawienia tego wynika, że hasło wolności jest całkowicie zdeprecjonowane w wypowiedziach przedstawicieli imperializmu. Przecież ekspansja na zachód to „wolność“ budowania imperium kolonialnego na Dalekim Wschodzie kosztem krwi narodów Korei i Indochin, kosztem najżywniejszych interesów narodowych krajów zależnych. Hasło to głosi prezes American Historical Association, który w tym samym artykule wychwala apolityczność badań naukowych i obiektywność prac historycznych.

W roku 1953 w orbicie zainteresowań naukowych współpracowników „American Historical Review“ znajduje się obrona owych sławnych wolności po amerykańsku na kontynencie europejskim. Robert Lewis K o e h l występuje z obszernym artykułem zatytułowanym „A prelude to Hitler's greater Germany“ (t. 59/1, październik 1953). Autor ubolewa głęboko, że Niemcom udało się w okresie pierwszej wojny światowej zaledwie utrzymać pozycję światowej potęgi. Utracone zostały natomiast granice bismarkowskiego państwa i nie zdołano utworzyć potężnej Mitteleuropy<sup>4</sup> (organizacja taka jest autorowi potrzebna, wyznacza jej bowiem główną rolę w walce ze Związkiem Radzieckim, co go szczególnie interesuje). Nie zapomina również o miejscu Polski w przyszłej krucjacie. Nawiązując do roli legionów polskich przy boku państw centralnych w pierwszej wojnie światowej uważa, że podobne rozwiązanie byłoby i teraz najsluszniejsze z tą poprawką, iż należy stanąć u boku najpewniejszego partnera — Niemiec adenauerowskich, nie zaś Austrii. Cały artykuł stanowi znów naukowe wyjaśnienie konieczności zaspokojenia rewizjonistycznych apetytów kanclerza Adenauera i spółki.

W innych kwestiach polityki międzynarodowej „American Historical Review“ daje również „historyczne“ uzasadnienie. W r. 1954 pojawia się artykuł R. N. C u r r e n t a, gloryfikujący ekspansję japońską na terenie Chin w okresie międzywojennym, zapatrujący się pozytywnie na dokonywane aneksje — chodzi tu głównie o Mandżurię (t. 59/3, s. 513—542).

Określone tendencje polityczne występują też w artykułach o okresach dawniejszych zarówno w doborze tematyki, jak i w naświetleniu poszczególnych zagadnień. Tak na przykład R. H. L u t h i n w artykule „Some demagogues in American History“ (t. 57/1, s. 22—46) w sposób lekceważący i pogardliwy pisze o działaczach robotniczych, zarzucając im brak odpowiedzialności obywatelskiej i pozytywnego programu (*short on public service and constructive thinking*). Działacze robotniczy jak i bojownicy o równouprawienie Murzynów są dla autora jedynie burzycielami porządku społecznego, siewcami niezadowolenia, którzy odciągają ludzi od spełniania obowiązków i domagają się dla nich nienależnych praw. Charakterystyczną rzeczą jest też tendencja do pomniejszania ich roli przez postawienie ich poczynań na jednym poziomie z działalnością organizacji religijnych typu Armii Zbawienia. Inny autor, Richard B. M o r r i s, wychwala energię władz stanowych i federalnych, które w roku 1837 stłumiły przy pomocy wojska strajk irlandzkich robotników w stanie Maryland (t. 55/1, s. 54—68). W strajku będącym wyrazem protestu najbardziej, obok Murzynów, wyzyskiwanej grupy ludności, widzi tylko objaw anarchii niemożliwej do tolerowania.

Nie znaczy to jednak, aby „American Historical Review“ nie uznawał postępu pojętego dosyć swoiście. Świadczy o tym chociażby wypowiedź A. E. B e s t o r a, który zwolennikom socjalizmu proponuje zakładanie spółdzielni lub też zgromadzeń

<sup>4</sup> AHR t. 59/1, s. 65: *Instead of creating powerful Mitteleuropa... the German expansionist had to participate in the liquidation of the Bismarckian state and the cession of ancient Prussian frontiers. Mimo to: Germany left neither a world power position, nor a continental empire.*

religijnych ze wspólną własnością, naturalnie bez naruszenia w czymkolwiek istniejącego ustroju i bez zmian w stanie posiadania (t. 58/3, s. 505—526). Wielkim zainteresowaniem cieszą się także „rewolucjoniści” różnych krajów, naturalnie ci jednak, którzy w pewnym momencie zdradzali rewolucję. Tak na przykład mamy dwa opracowania dotyczące niemieckich prawicowych socjalistów (t. 56/4, s. 824—831 i t. 58/1, s. 66—76). Za główną ich zasługę autorzy uważają prowadzoną przez nich politykę odciągania mas od rewolucji i od sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

R. M. B r a c e (t. 56/3, s. 493—509) daje pozytywną biografię zdrajcy francuskiej rewolucji burżuazyjnej, generała Dumouriez, sławiąc go przy tej okazji jako wodza, który wbrew skłonności do stwarzania chaosu cywilom potrafi utrzymać porządek. Jest rzeczą znamionną, że w okresie imperializmu burżuazja wypiera się nawet własnych tradycji rewolucyjnych. Chęć unicestwienia wszędzie tych tradycji posuwa się tak daleko, iż nawet J. J. Rousseau został pasowany na kontrrewolucjonistę (t. 58/4, s. 808—823, artykuł Gordona M c N e i l).

Z zakresu historii wewnętrznej Stanów Zjednoczonych na szczególną uwagę zasługują wypowiedzi poświęcone kwestii murzyńskiej. Wszystkie one wskazują na rasistowski stosunek białych panów do czarnych współobywateli. W. R. L e s l i e w artykule „A study in the origins of interstate rendition” (t. 57/1, s. 63—76) w pogodnym tonie opowiada o szczegółach umów, które zawierały poszczególne stany o wydanie zbiegłych niewolników murzyńskich. Uważa, że ten system postępowania jest bardziej humanitarny niż oddawanie ich na własność nowym panom. Inni przyznają Murzynom nawet pewne zdolności, zajmując się tym problemem pod kątem widzenia nowych możliwości wyzyskania murzyńskiej siły roboczej. L. P. S t a w i s k y (t. 54/2, s. 315—325) stwierdza, że Murzyni od początku swojej „kariery” na „wolnej” ziemi amerykańskiej byli zatrudniani w przemyśle i rzemiośle i są tam dobrymi pracownikami. Autor nie zastanawia się jednak, czy nie mają oni uzdolnień do innych zawodów, które pozwoliłyby im uzyskać awans i zająć stanowisko na przykład w administracji. Po co? Znacznie wygodniej, gdy uważają pracę robotnika fabrycznego za szczyt kariery życiowej. W tym samym tonie utrzymany jest artykuł K. H. S t a m p a (t. 57/3, s. 613—624), który dowodzi, że właściwie niewolnictwo nie było wcale niezbędne, bo i bez niego można, jak się okazuje, wykorzystywać Murzynów na plantacjach. Pomijając ahistoryczność całego wywodu razić musi cynizm, z jakim autor przedstawia wyzysk robotników murzyńskich jako rzecz zupełnie naturalną. Niższosc „kolorowych” w zestawieniu z białymi podkreślają też autorzy artykułów o szkolnictwie, domagający się szkół oddzielnych i z odrębnym programem (L e v y i P h i l l i p s, „Sources of the separate but equal doctrine”, t. 56/3, s. 510—518 i E. H. C u t s, „The background of Maculay's Minute”, t. 58/4, s. 824—853).

Zestawione powyżej artykuły świadczą, że ich autorom chodzi w minimalnym stopniu o prawdę historyczną, głównie zaś o udowodnienie doraźnych tez politycznych. Powyższego obrazu nie mogą zmienić poważne prace o renesansie F e r g u s s o n a i L o p e z a (t. 59/1, s. 1—18 i t. 57/1, s. 1—21) czy też antyrasistowski artykuł B. G. S h a f e r a „Men are more alike” (t. 57/3, s. 593—612) albo słuszne teoretyczne rozważania R. F. N i c h o l s a postulującego powiązanie badań religii, etyki, ideologii z całością badań nad konkretnym społeczeństwem („Postwar reorientation of historical thinking”, t. 54/1, s. 78—89).

W całym powojennym dorobku „American Historical Review” nie znajdujemy ani jednego artykułu dotyczącego tego, co dzieje się lub działo za „żelazną kurtyną”, czyli w krajach obozu pokoju i socjalizmu. Nie znaczy to jednak, aby nikt z przedstawicieli historiografii amerykańskiej nie zajmował się tymi zagadnieniami. Przeciwnie, sądząc z ogłoszeń, książek o Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej jest

dużo, ale widocznie poziom ich jest tak niski, że „American Historical Review“ nie może poświęcić im więcej miejsca niż notatkę bibliograficzną. Autorami recenzowanych książek, sądząc po nazwiskach, są przeważnie „biali“ emigranci, a prace nastawione są na potrzeby aktualnej propagandy. Dowodzić mogą tego również ceny opracowań, przeciętnie znacznie niższe od cen pozostałych wydawnictw historycznych.

Zdumiewająco słaba jest znajomość najnowszej literatury radzieckiej i krajów demokracji ludowej. W bibliografii bieżącej pojawiają się stale „Woprosy Istorii“ i „Istoriczeskie Zapiski“, czasem „Kwartalnik“ i „Przegląd Historyczny“, sporadycznie parę innych pozycji radzieckich i jedna czy dwie polskie. Z innych krajów Europy wschodniej nie ma nawet czasopism. Wobec faktu szerokiego rozbudowywania działu informacji naukowej dziwnie wydaje się tak całkowite niemal przemilczenie dorobku marksistowskiej nauki historycznej, ale widocznie redaktorom nie jest na rękę ukazywanie jej osiągnięć.

Zestawienie powyższych danych ukazuje wyraźną linię ideowo-polityczną czołowego amerykańskiego czasopisma. Bardzo znamienne są również wypowiedzi na temat kształtowania i rozwoju młodej kadry historycznej, a zwłaszcza dająca się prześledzić na tym odcinku ewolucja poglądów. W 1948 r. w cytowanym już artykule „Postwar reorientation of historical thinking“ ubolewa Nichols, że w kształceniu historyków kładzie się zbyt wielki nacisk na uczenie pamięciowe, nie zaś na przyzwyczajenie do samodzielnego myślenia (*There has been much emphasis on work and less on thought*, t. 54/1, s. 85). Jednak już w rok później Conyers Read stwierdza wyraźnie, że jeżeli publikacje historyczne mają trafić do rąk młodzieży, muszą odpowiadać pewnym warunkom (*must conform to certain standards*, t. 55/2, s. 282). Powinny one zawierać gotowe tezy wyjaśniające istotę postępu w pojęciu amerykańskim, rolę doświadczenia historycznego dla współczesnego życia — element tego co autor nazywa „wychowaniem dla demokracji“ amerykańskiej. Tezy te publikuje autor pod znamienym tytułem „Social responsibility of the historian“. Oznacza to w praktyce odpowiedzialność burżuazyjnego ideologa za dostarczenie wyników popierających interesy jego skazanej na zagładę klasy, nawet jeżeli naukowo opracowany materiał wskazuje na wyciągnięcie wniosków przeciwnych.

W omówionym już szczegółowo artykule „Faith of a historian“ S. E. Morison precyzuje dokładnie, gdzie leży niebezpieczeństwo uczenia studentów swobodniejszej interpretacji historycznej. Obawia się mianowicie, że „tak zwane szkoły postępowe“ (*so-called progressive schools*) będą studentów uczyć interpretować z określonego punktu widzenia i radzi ograniczyć nauczanie do umiejętności ustalania pojedynczych faktów historycznych z wyłączeniem dyskusji na temat metod interpretacji (t. 56/2, s. 263).

Znacznie bardziej cyniczny pogląd wyraża John H i g h a m w artykule „The rise of American intellectual history“, który postuluje stworzenie nowej syntezy specjalnie pod kątem studentów. Sądzi, że w epoce, w której dokonuje się przewartościowania takich pojęć jak demokracja, nacjonalizm czy świadomość klasowa należy stworzyć historiografię, która by pomogła młodym adeptom wiedzy „głębiej zrozumieć amerykańskiego ducha“ (*deeper understanding of the „American mind“*, t. 56/3, s. 471).

Ostatecznym ukoronowaniem procesu reakcjonizowania się zapatrywań na sprawę kształcenia kadry historycznej jest artykuł programowy ze stycznia 1954 r., w którym autor, Louis G o t t s c h a l k formułuje konkretne wskazówki wedle których należy stworzyć program szkolenia młodzieży. Przede wszystkim stwierdza, że trzeba oderwać się od wzorów historiografii XIX wieku, ponieważ nawiązuje ona do „nieaktualnej“ już tradycji rewolucji francuskiej (t. 59/2, s. 273). W miejsce daw-

nych wzorów proponuje oprzeć się na pracach tak zwanych historyków i ideologów burżuazyjnych jak Oswald S p e n g l e r i Arnold J. T o y n b e e, reprezentujących historiografię skrajnie imperialistyczną (por. „Kwartalnik Historyczny“ t. LX, nr 1). Stwierdza wyraźnie, że zadaniem nauczającego metodologii historii jest nauczyć pewnych elementów konstrukcji historycznej (t. 59/2, s. 282).

Historiografia amerykańska reprezentowana przez „American Historical Review“ stanowi wierne odbicie amerykańskiej rzeczywistości politycznej. Nie brak w niej podkreślania wyższości narodu amerykańskiego nad wszystkimi innymi narodami. Nie brak hasel antypokojowych. Są artykuły, których autorzy uprawiają bez ogródek dywersję kontrrewolucyjną, szkalując idee i ludzi postępu, sławiąc zdrajców tych idei. Wśród opracowań teoretycznych jak również między wierszami przewija się ukrywana obłudnie, lub głoszona cynicznie zasada, że nauka historyczna powinna służyć celom prowadzonej przez USA polityki siły i działalności kontrrewolucyjnej. Dla nauki burżuazyjnej podstawowe w tej chwili znaczenie ma ukrycie za wszelką cenę prawdy, że imperializmowi grozi załamanie, upadek i unicestwienie. Ma ona za zadanie narzucić na amerykańskie dążenia do ujarzmięcia innych narodów, wyrażające się w organizowaniu coraz to nowych napaści, pseudonaukowy kostium obrońców wolności i cywilizacji.

I na tym tle głębokim fałszem wydają się być następujące słowa J. G. R a n d a l l a (t. 58/2, s. 249) wypowiedziane na początku roku 1953: „To co my (historycy — J. T.) mamy wspólnego, to jest głęboka cześć dla historii, przekonanie o jej znaczeniu i wierność ideałowi wolności badań historycznych“<sup>5</sup>. Zestawienie tych słów z przedstawionym powyżej obrazem działalności naukowej „American Historical Review“ dowodzi, jak głęboko sięga zakłamanie historiografii imperialistycznej.

Julia Tazbirowa

T. Robert S. B r o u g h t o n, *The Magistrates of the Republic*, American Philological Association, t. 1. (509 B. C. — 100 B. C.) Nowy York 1951, s. XIX, 578; t. 2 (99 B. C. — 31 B. C.) Nowy York 1952, s. IX, 647.

Obszerna praca B r o u g h t o n a ma charakter pomocy encyklopedyczno-prosopograficznej. Zadaniem, jakie autor sobie postawił, było przedstawienie w porządku chronologicznym możliwie pełnego zestawu nazwisk rzymskich urzędników republikańskich. Układ książki jest zasadniczo następujący: Broughton podaje wykaz urzędników każdego roku według określonego porządku. Najpierw umieszcza konsulów jako eponymów, zaznacza przy tym, w którym roku pełnili oni poprzednie podstawowe godności, podaje również odnośniki do Pauly's R. E., ewentualnie do innych podstawowych pomocy. Następnie wymienia dyktatora, magistra *equitum* i cenzorów, jeśli akurat w danym roku urzędy te były obsadzone. Zwykli urzędnicy kurulni są umieszczani według *cursus honorum* poczynając od wyższych tzn. pretorowie, edylowie kurulni i plebejscy, trybuni ludowi, kwestorowie. W następnej kolejności autor podaje wykaz promagistratów i urzędników wojskowych: trybunów, legatów i prefektów. Dla lat, w których urzędowały specjalne komisje (np. *agris dandis adsignandis*) Broughton cytuje ich skład. Na ostatnim miejscu umieszczeni są

<sup>5</sup> AHR t. 58/2, s. 249: *What we have in common is a devotion to history, a conviction of its importance and a loyalty to the ideal of freedom in historical investigation.*